

**POEZJA**  
**(FORUM POETYCKIE POD PATRONATEM STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH)**

**Piotr Mitzner**

**WIDZĘ**

w tym pokoju na piętrze  
odbywa się

składanie pociętego chleba  
na powrót w bochenek

kromki się wypaczyły  
rozkruszyły w okruchy

szare koronki  
firanki

nie mówiąc już o tych  
które zostały zjedzone

w tym pokoju na piętrze  
co noc  
się składa

## **OCZY**

zieleń skacze  
z drzewa na  
drzewo

zieleń się rozlewa

oczy płaczą  
bo nie widzą  
tego

płaczą  
bo widzą  
coś innego

## **DZIEŃ MATKI**

tyle razy powtarzałaś:  
nie otwieraj obcym  
no to nie otwieram  
nikomu

tyle razy słyszałem:  
jesteś zdolny ale leniwy  
po straconych latach  
jestem już zdolny  
do wszystkiego

tyle razy mówiłaś mi  
że jestem winny  
no to w końcu  
chcę popełnić  
coś

żeby to było prawdą  
bo ty mówisz prawdę

## I INNE KOSZMARY

miałem spalić  
te kartki  
ale nie było cugu

ze złości się obudziłem

rozglądam się  
ale nie widzę pieca

to inny dom

i nie mogę zasnąć  
żeby tam wrócić

czekają na mnie  
te kartki

jeśli nie zasnę  
wszystko się wyda

inne

## **GŁUPI WIERSZ**

skąd zło?  
nie pytaj bo  
co to da

pytaj:  
dokąd zło  
dopokąd?

okaże się  
w praniu

duch się  
ukáže  
w pralce  
i powie  
to słowo

może z żelazka  
przemówi  
dusza  
krawcowej

ona przyszywa  
guziki do  
nocy  
pętelki do dni  
zna  
podszewki  
kieszenie  
i dziury którymi  
się ulatuje

ale też nie wie  
dokąd

dokąd  
spetzło

dokąd odeszło

zawiązane  
na supeł  
spełnień

i wiersz  
nie wie

głupi  
wiersz!

## LEKTURY

– wczoraj cały dzień czytałem Przybosa  
dziś od rana czytam Staffa  
– co za bezproduktywne zajęcie  
– mylisz się  
teraz już wiem  
– co wiesz?  
– wiem czego nie muszę już pisać  
– a jutro?  
– cały dzień będę czytał liście na drzewie  
i cegły w ścianie

## CAFÉ PRZY BRZEGU

*Kelnereczko! Daj mi stolik  
I sztof wódki. Oto wszystko.*

*Julian Tuwim*

nad ociemniałą Wisłą  
świeci lampa café

przy kulawych stolikach  
siorbacze  
cmokacze

oraz młodzieńcy  
smukli i smutni

oraz panny zasznurowane  
i panny rozpięte  
jak żagle

kelnereczka uśmiechnięta  
kręci pupą  
zrzuca oczy  
które się przykleiły

zostają  
tłuste plamy  
na czarnej sukience

kelnereczka  
strzela śliną  
pierwszego z brzegu  
zabija

(panowie zapraszamy  
ponownie)

\*

a ten co?  
wstał od stolika chwiejnie

wbił rękę między żebra  
wyrwał  
sobie

serce

panie Janku  
przecież każdy  
ma takie coś

schowaj  
bo je przeziębisz

\*

piję bo jestem pustynią  
poję moje fatamorgany  
moje piramidy  
primadonny  
doliny śmierci

widmowe wydmy  
i windy

czarny krawat  
złego Księcia

czarne karawany  
piasek w kołach  
muchy na murach  
i psi biegają wzdłuż

i winda opada jak liść

\*

spocony  
obudzony nocą

wydłubany z pościeli

po co  
i na co?



\*

wdychamy  
podwyższone  
stężenia

wzdychamy  
podwyższonym  
stężeniem

idą piersi  
rozglądają się z lękiem  
idą lędźwie  
ściśnięte w skorupach

\*

pomyliło się  
odkleiło

ciało z duszy uleciało

\*

niech będzie wyspa  
nie za duża żebyśmy  
był pewien  
że to nie kontynent

nie za mała  
żebyśmy się nie pośliznęli  
nie zsunęli  
do wody

\*

zimny prysznic  
cień  
cisza  
hamak – tak

na co mi café?  
na co mi noc?

\*

a dusza ten mały  
nagi człowieczek  
macha rączkami  
woła: nie chcę!

coraz goręcej  
kończy się skala

paruje kosmos  
kosmetyków

i jest!  
chropowaty deszcz

zacina do krwi

zamawiam  
jeszcze raz  
to samo

ciągle to samo

nad nami  
kamienny dysk

\*

przeciera spróchniałe oczy  
wychodzi spod mostu śmierdzi  
wypija mleko kotom

grzebie w naszych śmieciach  
(nie po to je wyrzucaliśmy  
żeby nam tu teraz)

możesz być nim  
w każdej chwili  
w tę stronę  
przejście zawsze otwarte

\*

zmokłaś?

nie – byłam szybsza niż deszcz

\*

języku

wypisz

wymaluj

wypowiedz

wyrzuć to

z ust

do ust

\*

kelnereczka

odwrócona

podaje puste

pełne zabiera

goście siedzą

na krzesłach

odwróconych

nogami do góry

\*

zamarli

jacyś tacy

jak na tacy

kto wołał:

rachunek?

kto wołał:

ratunku?

ja

i ja

i ja

i w czarnym krzaku słowik

Ona podnosi trap  
café odbija od brzegu

pod barem  
nagi  
trup

## **ZAPAS**

kupiłem bochenek chleba

potem żeby nie wychodzić jutro z domu  
kupiłem jeszcze dwa bochenki

kupiłem siedem bochenków na tydzień

kupiłem dużo chleba  
potem kupiłem bardzo dużo  
chleba

całe mieszkanie do sufitu  
pełne suchego chleba

chyba pójdę do sklepu  
po świeży bochenek

no może dwa